

niez. Skupieńska i Bobé wspierali ostatnich kandydatów. Przy równości głosów wybór po-
rny odłożono do 30. maja.

Do stowarzyszeń mieszczańskich, a zwa-
ża do młodych towarzyszy „Gwiazd“ od-
zamy się z radą, byście niezwłocznie przy-
stępowali do tow. pedag. Wszyscy pragniemy
oświaty, w niej szukamy i oczekujemy zba-
wienia dla siebie, kraju, narodu, ludzkości —
nie zapominajmyż, że ona w szkołach się pro-
dukuje. Jakżeż przyjacielu możesz mówić
o szkołach naszych, kiedy ich stan jest ci
obcym. Należąc do tego towarzystwa za 50
centów rocznie wiele skorzystasz — a kiedyś
jako ojciec rodziny — gminy — powiatu — lub
sejmu będziesz mógł decydować w tej naj-
ważniejszej sprawie. Mieszczaństwo chcąc po-
zyskać swe prawa, wszędzie i zawsze repre-
zentować się winno.

Stanisławów 15. maja 1871. Dawno
już zbierałem się do was napisać o naszej
„Gwieździe“, ale czekałem czy nasze stosunki
na lepsze się nie zmienią, tymczasem czem
raz większe zaniedbanie ze strony publiczno-
ści. Dziś jeszcze nie stoją tak źle nasze spra-
wy, i można je poprawić, ale jeżeli tak dalej
pójdzie, to smutnego końca dożyjemy. Wielka
część członków także się zaniedbuje i usuwa
od swoich obowiązków, mała tylko garstka
trzyma się tego ogniska wspólnej nauki. Na-
uki, które nam rękodzielnikom tak bardzo są
potrzebne, które mają nam dać światło, abyś-
my przynależnie nam miejsce w społeczeństwie
zajęli, nauki, ta broń sprawiedliwych żądań
w naszej stanisławowskiej „Gwieździe“ czem
raz bardziej są zaniedbywane i upadają. Wzy-
wam was bracia rękodzielnicy garnijmy się
do światła, do nauki, bo inaczej z naszego
poniżenia się nie podniesiemy.

rych się dużo nowych, a pocieszających rzeczy
dowiadują nasi bracia. z których czerpią na-
dzieję lepszej przyszłości, a nieraz i siły, aby
nie upaść pod ciężarem jarzma moskiewskiego.
Paczkarze przynoszą do Galicji listy od braci,
z których się świat dowiaduje o lotrostrwach
i rozboju moskiewskim na bezbronnych. Taką
drogą doszedł Bolesława list od jego matki
z Janowa. Dla ostrożności był bez daty. Bo-
lesław otrzymawszy go poszedł do księdza
Idziego, z którym się zaznajomił przez Młyń-
skiego i Jasia.

— Dzień dobry księdu! rzekł wchodząc.
— Cóż tam nowego — zapytał ksiądz,
podając mu tłustą rękę do pocałowania. — Czy
może dostałeś już jakie zatrudnienie?

— Nie, dostałem list od mojej drogiej
mateczki.

— Cóż ci pisze?
— Smutny list,
— Daj mi go do odczytania.

Bolesław wyjął list z kieszeni i podał
go księdzu. Przeczytajmyż i my list cudzy.
Jeżeli księdzu ciekawość przystoi, to dla nas
będzie cnotą. List opiewał jak następuje:

„Moje drogie dziecko! mój Boleszku!

„Dziwnie się dzieje na tym Bożym
świecie. Nieszczęścia nigdy nie chodzą same
lecz zawsze w parze. Zaledwie wyjechałeś,
alec na moją głowę nowe spada nieszczęście.
Halusia (siostra Bolesława) wpadła w oko
moskalowi, generałowi Sobace i teraz gdzie
się tylko pokaże, wszędzie ją prześladowe.
Biedne dziecko truchleje na jego widok, bo
i ty wiesz co znaczy moskiewski generał.
W naszym biednym miasteczku on rządzi jak
król udzielny. Ile bogaczy on zniszczył? Boże
odwróć od nas jego wilcze oczy. Gdybym
miała choć trochę gotowych pieniędzy, nie na-
myslałabym się ani chwili, alebym natych-
miast uciekła, dokąd by mnie oczy poniosły.
Ja cię martwię moje dziecko, ale to jedyna
moja uciecha, że choć ty jesteś wyratowany.
Szczęście jeszcze, że Moskale nie dowiedzieli
się o twojej ucieczce. Pisała hym ci jeszcze
więcej, ale muszę korzystać ze sposobności
zdarzonej i kończyć by list odeszła. Seiskam
cię po tysiąc razy — Twoja matka Anna.“

Gwiazda przemyska. Sprawozda-
nie Stowarzyszenia towarzyszy rzemieślniczych
pod nazwą „Gwiazda“ w Przemyśle za czas
od 1. listopada 1869 do końca Grudnia 1870.

Prócz tego były co niedzieli wykłady a
mianowicie z religii i biblijnej historii przez
duchownego kierownika Stowarzyszenia ks. Dr.
Józefa Pelczara, z fizyki i naturalnej historii
przez profesora gimnazjalnego Edw. Hückla,
z literatury polskiej przez profesora gimnazyal-
nego p. J. Lewickiego, z historii polskiej przez
profesorów gimnazjalnych pp. Sew. Arzta i
Anatazeo Lewickiego. Naukę rysunków udzie-
lał p. J. Kuhn, muzyki i śpiewu, pp. Ratyński
Przysiedzki, obok tego były też wykłady oko-
licznościowe, resztę nastroczała biblioteka Sto-
warzyszenia składająca się z 185 książek tud-
zież dzienniki naukowe, polityczne i humory-
styczne. Wspólne rozrywki urządzone przez
gry towarzyskie w lokalu Stowarzyszenia z wy-
jątkiem gry w karty, przez naukę tańców, przez
wycieczki w okolicy. przez zwiedzenie Gwiazdy
a przy tej sposobności zabytków naukowych
zakładu imienia Ossolińskich i Włodzimierza
hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, — nareście
przez amatorskie przedstawienia teatralne.

Przechodząc do sprawy stanu finansowe-
go Stowarzyszenia okazuje się tenże według
ksiąg kasowych następująco:

Przychód od 1. listopada do końca gru-
dnia 1870.

1. W gotówce od człon-
ków honorowych, zwyczajnych,
z przedstawień teatralnych i
innych źródeł 843 zlr. 48 ct.

2. W zaległych należy-
tościach u członków honoro-
wych i zwyczajnych 81 „ — „

Razem 924 zlr. 48 ct.

Rozchód. Rok 1869.

1. Biblioteka i urzędze-
nie lokalu Stowarzyszenia 62 zlr. 85 ct.

2. Czysznz za lokal 52 „ 50 „

3. Opał i oświetlenie 8 „ 42 „

4. Potrzeby do nauk sek-
cyjnych i wykładów. jakoto:
papier, pióra i ołówki, tudzież
druki oprawa książek itp. 28 „ 79 „

5. Portoria i stęple 1 „ 22 „

6. Prenumerata dzien-
ników 2 „ 90 „

7. Usługa 1 „ 65 „

Razem 158 zlr. 34 ct.

Rozchód ten sprawdzono już przez ko-
misję wysadzoną na walnem zgromadzeniu
dnia 30. stycznia 1870.

Rok 1870.

1. Biblioteka i urzędze-
nie lokalu Stowarzyszenia 220 zlr. 30 ct.

2. Czysznz za lokal 82 „ 50 „

3. Opał i oświetlenie 53 „ 93 „

4. Potrzeby do nauk sek-
cyjnych, wykładów i kancela-
rji, jakoto: papier, pióra, ołów-
ki, druki, oprawa książek itp. 38 „ 94 „

5. Portorja pocztowe 5 „ 49 „

6. Prenumerata dzien-
ników 21 „ 5 „

7. Usługa 17 „ 89 „

8. Zapomoga, restaura-
cja lokalu na zamku, przed-
stawienia teatralne, przy-
jęcia itp. 80 „ 22 „

Razem 521 zlr. 32 ct.

Summa rozchodu w r. 1869 158 zlr. 34 ct

„ „ 1870 521 „ 31 „

Razem 679 zlr. 66 ct.

Po odrzuceniu rozchodu od przychodu
zostaje z końcem grudnia 1870 r.

1. Gotówką w kasie 163 zlr. 82 ct.

2. W zaległych należy-
tościach 81 „ — „

3. W bibliotece i urzą-
dzeniu domowem 220 zlr. 30
ct., z których potrąca się 10%
na zużycie, zostaje zatem 198 „ 27 „

Suma majątku Stowarzysze-
nia z końcem r. 1870 443 zlr. 9 ct.

Taki jest stan Stowarzyszenia naszego,
które dąży do wykształcenia rękodzielników
w dobrej i pożytecznej pracy bezpośrednio przez
wykłady i nauki, tudzież do zabezpieczenia ich
od nędzy pośrednio przez umoralnienie człon-
ków swoich budząc i rozwijając w nich po-
czucie własnej godności, miłość do pracy i
oszczędności. Wprawdzie wyniki tej pracy
niemogą w tak krótkim czasie być świetne,
lecz Stowarzyszenie z dumą wykazuje kilku
towarzyszy rzemieślniczych, którzy dopiero
teraz w jego łonie nauczyli się czytać i pisać.
Najlepszym dowodem potrzeby i żywotności Sto-
warzyszenia jest ta okoliczność, że ono mimo
licznych z zacołanych wyobrażeń pochodzących
przeszkód i trudności nietylko niemaleje, lecz
owszem wzmagą się przystępowaniem coraz
więcej członków i zapewnionym bytem mate-
ryalnym.

W końcu poczuwa się Wydział do świę-
tego obowiązku złożenia jak największego po-
dziękowania Najprzewielebn. Księdzu Bisku-
powi Maciejowi Hirschlerowi za udzielenie
Stowarzyszeniu swego błogosławieństwa i oto-
czenie go łaskawą opieką, pod których wpły-
wem ono wzrasta i coraz więcej do lepszego
dąży. Niemniej wielką wdzięcznością przejęte
Stowarzyszenie dla Świątnej Rady miasta,
która widząc w młodych członkach swych
przyszłych obywateli wspiera tą instytucję
datkami i łaskawymi względami. Składamy
nareszcie szczerze podziękowanie panom prele-
gentom za gorliwość i poniesione trudy w wy-
kładach dla Stowarzyszenia, — dalej Szano-
wnym redakcyom za przysyłanie Stowarzysze-
niu bezpłatnie swoich dzienników, — w końcu
wszystkim opiekunom za ojcowską życzliwość
a prosząc wszystkich o dalsze łaskawe względy
i opiekę kończymy to pierwsze sprawozdanie
westchnieniem: Daj Boże, aby tylko tak
zawsze było!

W imieniu Wydziału: *Walery Way-
gart*, prezes; *Aleksander Maćkiewicz*, zastępca
prezesa; *Florian Minkusiewicz*, sekretarz
i zast. kasjera.

**Sprawozdanie z czynności
Czytelni ludowej w Cieszyńcu
za r. 1870, złożone przez wydział
na walnem zgromadzeniu dnia 7.
stycznia 1871 r.**

Znowu rok upłynął w życiu naszej Czy-
telni, rok to dziewiąty jej istnienia. Czytelnia
nasza wolnym, ale nieustannym krokiem zdąży-
ła do przeznaczonego celu: wzrasta ona pomału,
ale tem pewniejsze z czasem przyniesie owoce.
Wydział tegoroczny z ukontentowaniem spo-
glądać może na coraz piękniejsze objawy ży-
cia narodowego. Zastęp nasz mnoży się od
roku do roku; czyż jesteśmy jeszcze tak odo-
sobnieni, jak przed dziewięciu laty, kiedy za-
ledwie garstka gorliwszych i oświeconych
obywateli z miasta i z okolicy poczuwała się
do swej narodowości, a reszta ludu spała w śnie
głębokim? Wyznać szczerze musimy, że nie!
dziś bowiem trudno już znajdziesz wioskę
w księstwie naszym, gdzieby nie myśiano o po-
stępie. Świadkami wymównymi tego są coraz
więcej szerzące się Czytelnie po wsiach, świad-
kiem tego i towarzystwo rolnicze, które już
i przez to okazuje najlepiej swą łączność z Czy-
telnią, iż w niej odbywa swe posiedzenia,
świadkiem nareszcie rozwoju ducha narodo-
wego jest i tego roku odbyta świetna wyciecz-
ka do Krakowa i Wieliczki. Bo czyż dawniej
lud nasz poczuwał potrzebę odwiedzenia braci
swych polskich, odwiedzenia owego grodu sła-
wnych naszych pamiątek, naszej wielkiej prze-
szłości, naszych bogactw narodowych? Niechże
każdy nieuprzedzony odpowie na te pytania!
— „Kraków nie od razu zbudowano.“ a oświata
i poczucie narodowe u ludu szląskiego, u ludu,
który od wieków odosobniony jest od matki
swej Polski, ludu, który przynębiony germa-
nizacją i biurokratyzmem, pozbawiony został
wszelkiej wznioślejszej idei, postępu, mówimy,
u takiego ludu nie może być dziełem kilku
lat: wymaga on lat przynajmniej kilkunastu
lub kilkadziesiąt. Zresztą tegoroczny wydział